

## Kolanowski: Ile kosztuje „Żywiec“?

**Niedawno przy zakupach w jednym ze stołecznych sklepów z napojami w centrum handlowym „Europa” mój wzrok przykuł większy niż niegdyś wybór piwa z Polski. Cóż, w czasach gdy temperatura relacji na linii Wilno-Warszawa utrzymuje się poniżej zera, dobre i to – przynajmniej widzimy, że wymiana handlowa nie ustaje.**

Odruchowo spojrzałem na etykietkę cenową – widniała na niej nieco zniekształcona nazwa popularnej w Polsce marki: „Żywiec“.



Niby wszystko w porządku – w końcu art. 17 Ustawy o języku państwowym nakazuje, by w Republice Litewskiej wszelkie napisy publiczne były w języku państwowym, a przecież jak wiemy, literka „w” jest tak samo obca alfabetowi litewskiemu, jak cyrylica, czy też idiogramy chińskie. No dobrze, spojrzałem na inne marki – i tu niespodzianka: „Franziskaner Weissbier” na etykietce widnieje pod nazwą... „Franziskaner Weissbier”. Mamy piękne, duże „W” na początku słowa oraz bezbłędnie przepisaną nazwę niemiecką. Gdy zapytałem się jednej ze sprzedawczyń, jaka jest przyczyna tak zróżnicowanego podejścia do dwóch różnych, Nielitewskich przecież nazw piwa, nie mogła znaleźć lepszej odpowiedzi niż to, że po prostu „przy przepisywaniu ktoś się pomylił”. Pewnie rzeczywiście tak było, pewnie „ktoś się pomylił”.

Nie chciałbym zresztą winić czy posądzać o cokolwiek pracowników tego sklepu, a już na pewno nie chciałem w tym sklepie wywoływać nowych „konfliktów” polsko-litewskich, więc nie wdawałem się w dalsze wyjaśnienia. Jednak nie jest to odosobniony przypadek: kiedyś otrzymałem list polecony z Mołdawii, na którego kopercie moje nazwisko było zapisane tak jak sam je zapisuję. Jednak listonosz, który zostawił awizo w mojej skrzynce, napisał dane adresata w ten oto sposób: Kšystop Kolanovski. Znow, nie posądzam owego listonosza o jakieś złe zamiary (tym bardziej, że już następnym razem zapisał mnie w „kompromisowy” sposób: Krzysztof Kolanowski), ale zastanówmy się, jak ten sam listonosz wypełniłby awizo dla np. Francuzki mieszkającej w Wilnie o nazwisku Monique Dubois (nazwisko fikcyjne)? Czy potrafiłby zapisać je po litewsku: Monik Diubua? Raczej nie, śmiem zresztą podejrzewać, że nawet pozostawiłby literę „q” (nielitewską przecież!) bez zmian.

O czym to wszystko świadczy? Raczej o tym, że spora część społeczeństwa Litwy sama nie do końca jest świadoma wymogów Ustawy o języku państwowym (i innych przepisów) oraz że przypomina sobie o nich najczęściej w kontekście litewsko-polskim. Jakby słyszeli dzwony, ale nie wiedzą, w którym kościele. Po co wdawać się w detale? Przecież tak naprawdę mało komu przeszkadza „Maxima”, mało komu przeszkadzają powszechne napisy w języku angielskim, włoskie czy francuskie nazwy restauracji, a nawet pisana cyrylicą nazwa „Царское село” (Carskoje Sioło).

Większość wileńskich restauracji ma menu w kilku językach – za to jeśli, któraś z przygranicznych stacji benzynowych oferuje po polsku „kanapki” i „kawę”, zaraz znajdzie się ktoś, kto zrobi zdjęcie i wyśle do mediów (zresztą, owa stacja obiecała zadbać o to, by na jej szyldzie znalazła się również reklama w języku litewskim, jednak później sprawa przycichła i nic się nie zmieniło). Ci sami ludzie, którzy się oburzają przeciwko dwujęzycznym tabliczkom w autobusach, później, podając zagranicznemu kontrahentowi swój adres służbowy, piszą „Konstitucijos ave” albo „Vilniaus street”.

Podobnie wspomniany wyżej listonosz – nie wiedział on, że a) istnieją określone reguły transkrypcji nazwisk i nazw polskich na język litewski, których on nie przestrzegał (na pewno nie „Kšystop“, co najwyżej „Kšištof“), no i b) jestem obywatelem zagranicznym, a nazwiska takowych przepisuje się zgodnie z pisownią ich dokumentów wydanych w kraju macierzystym. No ale po co wdawać się w detale, skoro wystarczy wiedzieć, że „polskie nazwiska trzeba pisać po litewsku”?

Częstym argumentem przeciwko „polskim nazwiskom” jest to, że jeśli się zalegalizuje Nielitewskie litery, takie jak choćby „w”, a już tym bardziej „ł”, „ż” czy „ś”, to wówczas będzie trzeba nazwiska rosyjskie pisać po rosyjsku, chińskie po chińsku itp. Nie będę powtarzać, że w innych państwach (oprócz Litwy i Łotwy) kwestia pisowni nazwisk w alfabecie łacińskim zgodnie z zapisem oryginalnym nie powoduje problemów, natomiast przyjrzyjmy się, jak na Litwie są zapisywane nazwiska chińskie. Wystarczy zajrzeć do prasy i oto zobaczymy: Hu Jintao, JiangasZeminas (Jiang Zemin), Wenas Jiabao (Wen Jiabao) albo Mao Zedongas. Nie jest to w żadnym wypadku pisownia litewska, lecz... w pewnym sensie oryginalna chińska z końcówkami litewskimi – jest to zapis pinyin, czyli oficjalna transkrypcja języka chińskiego na alfabet łaciński, zatwierdzona przez rząd Chin! Gdybym chciał historyzować, powiedziałbym, że Wilno w kwestii nazwisk chińskich tańczy tak, jak mu Pekin zagra! Podobnie jest z nazwiskami arabskimi i perskimi: MahmoudasAhmadinejadas, Basharas Al Assadas, YasserasArafatas. Znow ten sam zapis angielski (nie litewski!) z końcówkami. Pod tym względem już język polski jest bardziej „zaborczy”, gdyż takie nazwiska, które w oryginale mają zapis w innym alfabecie niż łaciński, w Polsce bezwzględnie zapisuje się fonetycznie.

Wszystko to dowodzi, że cała dyskusja o „literce w” jest jałowa, a strona postulująca fonetyczny (zgodnie z ortografią litewską) zapis nazwisk oraz oburzająca się przeciwko polskim napisom nie może zaproponować nic poza odwoływaniem się do emocji („Do boju, wróg atakuje!”). Nie będę już powtarzać argumentu o słynnym już znaku „WC”. W końcu RemigijusŠimašius sam ironicznie zaproponował zmianę owego skrótu na litewski [„VK” \(vandens kambariukas\)](#).

Jednak widzimy jeszcze dwie inne rzeczy: po pierwsze, w całej dyskusji wcale nie chodzi o uporządkowanie pisowni obcych nazwisk ani napisów publicznych na Litwie, gdyż tego porządku po prostu nie ma, a mało kto – poza językoznawcami – zdaje się nim przejmować. Wygląda to tak, jak gdyby obowiązywała zasada: bezwzględnie po litewsku zapisujemy nazwiska i nazwy zapożyczone z języków nam bliskich (nie tylko polskiego, lecz również np. łotewskiego, rosyjskiego), a inne – już jakwyjdzie, w końcu i tak nie każdy je potrafi przeczytać.

Po drugie zaś, większości Litwinów ani nie przeszkadza symbol „WC”, ani nazwa „Żywiec”, ani pisownia nazwisk angielskich czy amerykańskich po angielsku, niemieckich po niemiecku, francuskich po francusku – i pewnie nie przeszkadzałyby też pisownia polskich nazwisk po polsku, gdyby nie to, że wprowadzenie takiej możliwości przedstawia się niemal jako przyzwolenie Polsce na aneksję części terytorium litewskiego. Ale ta histeria musi się kiedyś skończyć, tym bardziej, że jeśli porozmawiać z tzw. „zwykłymi ludźmi” (niekoniecznie na forum internetowym), to okaże się, że wielu z nich jej wcale nie uległo, ale ich głos jest słabo słyszalny.

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.